

Jak postępować w konfesjonale z grzechami związanymi z zapłodnieniem *in vitro*

Chciałbym się skupić na problemie możliwości rozgrzeszenia osób, które albo same poddały się zapłodnieniu *in vitro* albo brały w tym czynny udział.

Teologiczne podstawowe składniki rozwiązania problemu, to:

a. **Świadomość sprawcy czynu**, na której ukształtowanie wpływ mają rozliczne czynniki zewnętrzne (m. in. propagandowe, medialne, ekonomiczne), narzucające się z wielką siłą, wobec których jednostka okazuje się często bezbronna. Jest to (zamierzony?) proces banalizacji zła, związany z kulturą współczesną.

b. **Natura zła** – wysiłki w celu jej zafałszowania

Bonum ex integra causa, malum ex quocumque defectu. Defectus w tym przypadku polega nie tyle na złamaniu oderwanej od życia formalnej zasady moralnej, co na moralnie nieuzasadnionej ingerencji w powstawanie życia ludzkiego.

Element „ontologiczny” tejże argumentacji: Jeżeli Bóg stwarza człowieka z miłości, to *in vitro* jest tworzeniem człowieka na własny wzór i podobieństwo, nie według zamysłu Boga. Taka „miłość” jest zdefektowana motywacyjnie i operacyjnie, i wyklucza z góry stwórcze działanie Boga. Zło metody *in vitro* leży właśnie w tym, że wyklucza miłość w najważniejszym znaczeniu tego słowa, stąd nie prowadzi do definitywnego szczęścia. „Szczęście”, które wyklucza prawdziwą miłość, nie jest to szczęściem prawdziwym.

c. Sprawa **satisfactio et restitutio**

Przyjąwszy, że zadośćuczynienie i restytucja, czyli moralne i materialne naprawienie naruszonego porządku moralnego, są integralną częścią sakramentu pokuty, rzeczywista aborcja w przypadku aktywnej likwidacji „nadliczbowych” embrionów lub tylko zgody na ich likwidację (zamrożenie), realnie wyklucza możliwość restytucji.

Pytania: czy w przypadku zgody penitenta (-tki) na zamrożenie „nadliczbowych” embrionów spowiednik może przyzwolić na powtórzenie *in vitro* w celu doimplantowania oczekujących zarodków? Pomijając medyczne i genetyczne zastrzeżenia do tego rodzaju procedury, czy ma prawo zawiesić fundamentalne zastrzeżenia do tej metody? Czy złagodzi to lub zlikwiduje konflikty i dylematy sumienia wywołane zgodą na procedurę *in vitro*? Czy dziecko poczęte tą drogą nie będzie miało trudności z dojściem do tożsamości osobowościowej i moralnej? Czy ze względu na zastrzeżenia natury moralnej oraz medycznej i prawnej, które sprawiają niegodziwość metody samej w sobie, spowiednik może zalecać jej powtórne stosowanie lub kontynuowanie, albo się na nią godzić, w celu doimplantowania zamrożonych embrionów? Czy nie będzie to oznaczało zgodę na kolejne ciężkie zło?

Z sakramentalnego i moralnego punktu widzenia na wszystkie te pytania należy odpowiedzieć negatywnie.

IV. Wnioski

1. Jeśli mamy do czynienia ze świadomą, to znaczy moralnie i teologicznie dobrze rozebraną zgodą na *in vitro* i odrzuceniem metod alternatywnych jak choćby naprotechnologii, oraz na zamrożenie nadliczbowych embrionów, co może stanowić również aborcję (kary kościelne), to wszyscy aktywni uczestnicy procedury (nie tylko kobieta) sami wyłączają się z możliwości rozgrzeszenia, nawet ze wspólnoty Kościoła.
2. Gdyby sprawca w momencie popełniania czynu nie miał pełnej świadomości winy i niegodziwości procedury, lub nie był w stanie uświadomić sobie zła w niej zawartego, ani zasad moralnych oraz społecznych skutków czynu, czyn mógłby być nie w pełni dobrowolny i świadomy (nie byłby to więc *actus voluntarius*), i – zgodnie z zasadami teologii moralnej – sprawca mógłby nawet nie zaciągnąć grzechu śmiertelnego (w określonych

warunkach, jak wiadomo, nawet *peccatum mortale ex toto genere suo*, ze względu na brak pełnej świadomości i wolności – czyli *ex imperfectione actus* – może się dla sprawcy stać *peccatum veniale*, ani kary kościelnej. W takiej sytuacji (kary i sankcje należy interpretować ściśle, nie rozszerzająco, jak przywileje) rozgrzeszenie jest możliwe, jeśli penitent (-tka) uświadomiwszy sobie zło tej praktyki (także z pomocą spowiednika) postanawia podjąć wszelkie starania i inicjatywy nawróceniowe i naprawcze w stosunku do siebie i do otoczenia, ponadto o ile postanawia zapobiegać dalszemu rozszerzaniu się praktyki *in vitro* oraz w miarę możliwości łagodzić skutki tego rodzaju zabiegów w odniesieniu do siebie i do innych.

Ks. Zbigniew Teinert, Poznań